

## **Maciej Mazurek: O granicach rozumu i badawczej pokorze filozofa [RECENZJA]**

Publikowane w książce eseje nie pretendują do poznawczej skuteczności co jest ujmujące wobec zalewu prac „naukowych” w humanistyce pisanych tak hermetycznymi językami, aby zbudzić kompleksy tych, którzy są poza „sektą wtajemniczonych mandarynów”. Rosińska nie proponuje teorii i całe szczęście, bo jej nadmiar wykończył filozofię jako drogę poszukiwania mądrości – pisze Maciej Mazurek o książce Zofii Rosińskiej „Nie tylko to co racjonalne”.

Po przeczytaniu książki Zofii Rosińskiej „Nie tylko to co racjonalne”, odniosłem wrażenie, że książka jest takim apelem skierowanym do dogmatycznych zwolenników Oświecenia: „Zanim przejdziecie do stawiania mocnych tez na wszystkie tematy, drodzy mądrzy koledzy humaniści, zdajcie sobie sprawę z ograniczeń narzędzia jakim się posługujecie czyli rozumu z którego zrobiliście bożka. Walczycie często z tym, co sakralne, święte a ono okazuje się mądrzejsze od was, bierze w was w posiadanie, poza waszą świadomością.”

Ta myśl, niewyrażona wprost, przenika tę książkę. Refleksja Zofii Rosińskiej to namysł nad ograniczeniami rozumu. Rosińska znawczyni psychologii, śledząca badania dotyczące mózgu pokazuje te ograniczenia, bynajmniej nie w intencji ich przewyciężenia, co po prostu nie jest możliwe, chyba że za cenę wyeliminowania pytań metafizycznych, czyli zmuszenia wrażliwych ludzi do milczenia.

Zdrowy sceptycyzm i bardzo mocne osadzenie z rzeczywistości cechują eseistykę tej badaczki myśli europejskiej. Książka Zofii Rosińskiej jest ważna ze względu na główną idee, czyli poszerzenie zakresu tego, co rozumiemy pod pojęciem racjonalności. Na przykład Zofia Rosińska stawia tezę, że doświadczenie religijne wpisuje się w zachowanie racjonalne, ale jest to racjonalność szersza, która przerasta ciasny, odziedziczony po pozytywistach i marksistach scjentyzm.

Autorka ma rzecz jasna w polskiej kulturze prekursorów takich jak na przykład Henryk Elzenberg czy Florian Znaniecki, którym koncepcja nadnormalności rozumu nie była obca. W jednym eseju Zofia Rosińska wskazuje na racjonalność zachowania wielkiej mistyczki hiszpańskiej z XVII wieku św. Teresy z Ávila, która trzeźwo analizowała swoje wizje. Doświadczenie mistyczne badał pod koniec XIX wieku racjonalista Bergson, który pokazał, że najbardziej wiarygodna jest mistyka chrześcijańska. Prawdziwy racjonalista, i taka jest droga postępowania Rosińskiej, nie bada tego, co pozaracjonalne z założoną z góry tezą, że to jakiś religijny zabobon, tylko rzetelnie opisuje zjawisko. Dzisiejsi „racjoniści” atakujący religię to zwyczajni postmarksistowscy fanatyczni dogmatycy. Zanim zbadają już wiedzą. Uważają siebie rzecz jasna za świątłych. Dopóki pojawiają się takie książki jak ta napisana przez Zofię Rosińską, można żywić nadzieję, że z humanistyką nie jest jeszcze tak źle.

Na czym polega jej oryginalność? Wynika ona z metody, czyli nienarzucania innym swego światopoglądu, raczej wsłuchiwanie się w głos filozofów, poetów, artystów ale także normalnych ludzi, którym doświadczenia filozofii jako poszukiwania mądrości nie są obce. Jest w tej metodzie uważność na świat ludzki we wszelkich jego przejawach. Raczej przyglądanie się i opis niż ocena. I jednocześnie wielkie

zaniepokojenie narastającą falą nowego barbarzyństwa w emancypacyjnych maskach wyzwoleń do równości. Zofia Rosińska, profesor filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, jest między innymi autorką monografii Freuda i Junga świetnie zorientowana w psychologii. Wykładała na amerykańskich uniwersytetach, gdy nie panowała tam jeszcze lewicowa ortodoksja. Zajmowała się badaniem naukowego statusu psychoanalizy. Cechuje ją zaufanie do świata i rozumu połączone z mądrym sceptycyzmem. W przeciwieństwie do większości współczesnych filozofów, nie bawi się Zofia Rosińska w analizę tego, co to jest doświadczenie. Wychodzi ze zdroworozsądkowego założenia, że każde doświadczenie wyraża egzystencjalne dylematy człowieka, konieczność oceny i wyboru. Koncentracja uwagi na analizie samego doświadczenia zwykle unieważnia to, co najważniejsze w doświadczeniu, czyli treść. Przyjęcie takiej perspektywy pozwoliło Rosińskiej napisać znakomity esej, w którym dokonuje ona swoistej falsyfikacji systemu Kanta i Husserla genialnych mózgowców, psychiatryczną praktyką i mądrością życiową Antoniego Kępińskiego. Bo dlaczegoż nie? Filozof o otwartym umyśle nie ma żadnych bożków.

Publikowane w tej książce eseje nie pretendują do poznawczej skuteczności (w domyśle chodzi o tzw. „naukowość”) co jest ujmujące wobec zalewu prac „naukowych” w humanistyce pisanych tak hermetycznymi językami, aby zbudzić kompleksy tych, którzy są poza „sektą wtajemniczonych mandarynów”. Rosińska nie proponuje teorii i całe szczęście, bo nadmiar teorii wykończył filozofię jako drogę poszukiwania mądrości. Na pierwszych stronach książki Rosińska rozprawia się z gorsetem naukowości bez rezygnowania z precyzji badawczej. A jest to przede wszystkim precyzja jasnego języka. Definiuje kulturę jako uprawę ducha, co oznacza powrót do źródeł.

*Na pierwszych stronach książki Rosińska rozprawia się z gorsetem naukowości bez rezygnowania z precyzji badawczej. A jest to przede wszystkim precyzja jasnego języka*

Zajmując się duchowością, Rosińska zwraca uwagę na absurdy, które stają „normalnością” za sprawą narzucania ludziom fałszywych definicji, które zamiast rozjaśniać

życie, pograżają je w większym mroku. W jednym z esejów autorka przygląda się definicji zdrowia, podanej przez Światową Organizację Zdrowia. Ta definicja brzmi: „Zdrowie to pełny dobrostan fizyczny, psychiczny i społeczny, który umożliwia jednostce efektywne prowadzenie życia społecznego i ekonomicznego”. Któż zatem jest dzisiaj w pełni zdrowy, rzecz jasna oprócz ekspertów od zdrowia, że pozwolę sobie na niezbyt wyszukaną ironię? To oczywiste, że smutek, kłopoty, stresy, konflikty a także cierpienie również stanowią istotne elementy życia w zdrowiu. Ale rzecz jasna jako człowiek światowy powinienem przyjąć jako oczywiste coś, co stworzyło tak szacowne grono. Ta definicja to niebezpieczna bzdura. Ciekawa jako swoiste kuriozum, ale także dlatego że wskazuje na mentalność jej twórców. Ta mentalność jest klaustrofobiczna i obliczona na optymalizację ekonomiczną. Ludzi traktuje się jako zasób, swoiste mięso armatnie. Mają być piękni, młodzi bogaci. I z taką ciasną „racjonalnością” walczy na kartach swej książki Zofia Rosińska. Bo to zdegenerowana racjonalność, którą lubią używać „wykształceni” półinteligencji, względnie więźniowie mentalności korporacyjnej. A już Freud, którego cytuje się wybiórczo, poczynił rozróżnienie na „racjonalizację” i „racjonalność”.

Zofia Rosińska pisze zajmująco o wrażliwości aksjologicznej, próbując odpowiedzieć na pytanie dlaczego następuje jej utrata. Nie bez winy są prawnicze korporacje, ale nie tylko. Zajmuje się wyczerpująco „pracą” pamięci, jak ona działa? Wskazuje na fakt, że fenomen pamięci pozostaje zjawiskiem równie tajemniczym jakim był dla św. Augustyna. Najnowsze badania umysłu nic nowego nie wnoszą. Zwraca uwagę na zjawisko psychotyzacji kultury, czyli poszerzania tego, co uznaje się za stan chorobowy, aby usprawiedliwić stosowanie leków, oraz coraz powszechniejsze dążenie do farmakologicznego sterowania nastrojem. Pokazuje jak w języku potocznym zagnieżdża się terminologia psychiatryczna. Oszołom, schizofrenia, patologia, paranoja jako synonimy „nie lubię”, „nie szanuje”, „lekceważę”, „nie akceptuje”. Nie dziwią w tym kontekście próby wykorzystania psychiatrii do celów politycznych, czego potwierdzeniem wysłanie Marie Le Pen na badania psychiatryczne, i diagnozy stanu psychicznego Trumpa dokonywane przez „apolitycznych” psychiatrów.

Po lekturze tej książki nasza mnie smutna refleksja, że żyjemy w czasach tak irracjonalnych, że niezwykle świeże i odkrywczym jest posługiwanie się zdrowym rozsądkiem, co robi Rosińska, że to są czasy wielkiej gry pozorów, radykalnego odwrócenia znaczenia pojęć, gigantycznego semantycznego chaosu. I jednocześnie ostrej walki z przejawami wszystkiego, co nie ulega podporządkowaniu ekonomicznemu metabolizmowi. Przy czym ten totalitarny metabolizm ekonomiczny posługuje „ideologią emancypacji” która jest kontynuacją marksizmu. Neomarksizm na dobre zagościł na Uniwersytetach i infekuje młodzież, „atrakcyjnością” tzw. myślenia krytycznego. To „myślenie” daje pozór rozumienia wszystkiego, oprócz rzeczy fundamentalnej dla kultury, rzeczy, która chroni przed ideologicznym

zadurzeniem. Jest to świadomości ograniczeń rozumu, których przyjęcie wymaga trudnej cnoty pokory. Książka Zofii Rosińskiej jest także o tym. A może przede wszystkim o tym?

*Maciej Mazurek*

Zofia Rosińska: „Nie tylko to co racjonalne” Oficyna Naukowa,  
Warszawa 2020